

Kronika tygodniowa.

Nieraz już zastanawiałem się nad tem, dlaczego maj nazywają miesiącem poetów, dopiero ostatnia „Gazeta poniedziałkowa“ otwarła mi oczy.

W maju wiosna jest w całej pełni rozkwitu, a jak wiadomo, ma ona ogromny wpływ na całą przyrodę, a tem samem i na człowieka.

Rosliny pod wpływem nowych, życiodajnych soków w oczach puszczają pędy, zwierzęta, leniąc się, zmieniają strój zimowy na letni, nawet czcigodna twoja połowica, choćby przekroczyła już Rubikon życiowy, żąda koniecznie pieniędzy na nowy kostium.

W organizmie naszym z pierwszym powiewem wiosny burzą się i fermentują soki (dlatego to w tym czasie kazał sobie zawsze krew puszczać ś. p. Zagłoba), wywołując początkowo ogólne osłabienie, bóle i zawroty głowy, wogóle stan, zwany „wiosenną melancholią“, objawiającą się po chwilowej ogólnej niedyspozycji w najrozmaitszych formach, zależnie od indywidualności człowieka, czasem, jako stan pewnego rodzaju zdenerwowania lub znieczulenia, pożądania czegoś, tęsknoty nieokreślonej bliżej, czasem znów działa podniecająco na fantazję, budząc w niej aspiracje poetyckie, artystyczne lub erotyczne.

Dziwny ten wpływ wiosny na człowieka był i jest obecnie przedmiotem badań i dociekań naukowych lekarzy-biologów, którzy do różnych dochodzili wyników.

Już Darwin wskazał na to, że przebieg wszystkich chorób na wiosnę łżejszy jest i krótszy aniżeli w innych porach roku. (Ma rację! Moja ś. p. teściowa akurat na wiosnę przeniosła się po dwudniowych cierpieniach do wieczności!... Przyp. zecera). Lombroso, zadawszy sobie trud statystycznego zestawienia ważniejszych odkryć z dziedziny chemii, fizyki i astronomii, wykazał, iż przeważnej ich części dokonano na wiosnę. (To samo można powiedzieć i o polityce, wszak w maju pan Berchtold odkrył na Dunaju wyspę Ada-Kaleh i zabrał ją Turkom).

Notorycznie znanym jest fakt, iż obłąkani idyoci na wiosnę zdradzają pewne przebliski duszy i rozumu, naodwrot, jednak niektóre choroby, n. p. mózgowe, najczęściej objawiają się także na wiosnę.

Otóż teraz otwierają się nam dopiero oczy, po przeczytaniu powyższych ustępów, możemy sobie wytłumaczyć niektóre przejawy życiowe, które dotąd były dla nas niejasne. Tutaj szukajmy także przyczyny, dlaczego nasza polityka tak szwankowała w ostatnich czasach, a dyplomaci wyrócili tyle niepotrzebnych koziołków.

Wszystko to są następstwa wiosny, która, jak z tego widać, jasno, jak na dłoni, ma prócz swych stron dodatnich (n. p. sałata, rzodkiewka, młode kurczęta i t. d.) i ujemne, choćby wziąć tylko wzmożoną płodność naszych poetów i zwiększoną skłonność do bżika u całej ludzkości.

Tyle o wiosnie, boję się bowiem, by mnie ktoś nie posądził, że i na mnie znać jej wpływy.

Ubiegły tydzień był nader obfitym w wypadki sensacyjne, między nimi zanotowaliśmy aż trzy morderstwa, każde w innej stronie świata. Dziennikarze nie są z tego wcale zadowoleni, owszem narzekają, wobec bowiem zbliżania się sezonu ogórkowego woleliby stanowczo, by co tydzień przypadało jedno. Byłoby o czem pisać i nie trzeba by się oglądać na węże morskie i dzikie kaczki dziennikarskie, na które jeszcze panuje czas ochronny.

Najmniej interesu budzi skrytobójcze morderstwo w Podgórzu pod Krakowem, nie mające żadnego podkładu politycznego. Ofiarą jego padł obywatel podmiejski, a przyczyną były w każdym razie stosunki rodzinne, jeśli nie na tle erotycznym, to w każdym razie finansowym. Sledztwo policyjne, ani sądowe, nie zdołało tego dotąd ustalić.

Wobec tego o tym wypadku nie powinno się nawet i wspominać, mimowoli wszakże ciśnie się przy każdym podobnym zdarzeniu na usta pytanie: A co też słysząc ze sprawcą, czy sprawcami mordu na osobie ś. p. Sienickiej przy ul. Szlak?

Trzeci rok mija, a o tem ani słychem, choć czytaliśmy w swoim czasie, że „umiejętnie pokierowane śledztwo naprowadzi niewątpliwie na ślad mordercy“.

Tak się jednak nie stało, dotąd nie wiemy, kto tam umaczał swą rękę, na nic nie zdało się nawet urzędowe ogłoszenie, wzywające sprawcę, by zgłosił się w krakowskiej Dyrekcji policyjnej w terminie czteronastodniowym, w przeciwnym bowiem razie sam sobie będzie musiał przypisać skutki zaniedbania.

Widocznie, jeśli *nota bene* podobne obwieszczenie wydano, bo tylko słyszałem o tem, a wiadomo,

że ludzie lubią przesadzać, zbrodniarz nie dotrzymał terminu i teraz boi się smutnych następstw. Dlatego siedzi cicho, trzymając się starej zasady: nie kładź głowy pod ewangelię, bo to niezdrowo!

Swoją drogą, jak na spokojny, choć rozszerzony Kraków dwa morderstwa w przeciągu zaledwie miesiąca, to trochę zawiele, bo chyba nie więcej czasu upłynęło od chwili, gdy na Łobzowie znaleziono w gnojówce zwłoki ś. p. Góreckiej... Także i w tym wypadku dokładnie jeszcze nie wiemy, kto dopuścił się czynu karygodnego i niecierpliwie czekamy na rezultaty śledztwa.

Daleko bardziej interesującą jest sprawa zastrzeżenia tureckiego wielkiego wezyra, Mahometa Szefket baszy, które uważać należy za objaw reakcji starotureckiej przeciw Młodoturkom, w każdym razie zaś za pewny znak rozkładu wewnętrznego, jaki dokonuje się w ciele żywego nieboszczyka, dogorywającego nad Bosforem.

W chwili dla Turcyi tak przełomowej, jak obecna, wewnętrzna walka stronnictw to znak niechybny zbliżającego się końca... Maluczko, a nie ujrzymy Turków w Europie, gdzie z pewnością jużby ich nie było, gdyby nie nieszczęsny Bosfor i Dardanelle, stanowiące europejską kość niezgody.

Dzięki im właśnie Turków cierpi się u nas, uważając ich jako *malum necessarium*. Gdyby nie to, już dawno wytransportowanoby ich do Azji, a i tam los mieliby niepewny, jak bowiem już swojego czasu wspomnieliśmy, mocarstwa europejskie „ograniczyły“ dokładnie sferę swych interesów co do terytorium padyszacha“, czyli inni mówią słowy podzielili się jego skórą, choć ona jeszcze na baranie.

Dotąd uważałem Turków za dzielnych ludzi, sądząc może niesłusznie, iż posiadają wiele energii życiowej, skoro potrafi sobie każdy dać radę z kilku a nawet kilkunastu żonami, gdy tymczasem pierwszy lepszy z nas (n. p. nie pokazując palcem, kronikarz!... przyp. zecera) z jedną sobie rady dać nie może. Dziś widzę, że byłem w błędzie. Turek pod tyłu pantoflami stracił całkiem fantazję, energię i t. d., jednym słowem stał się fujarą i przysłowiowym niedołęgą. Przyjdzie czas, że będą mówić: Głupi, jak Turek!

Skoro jedna żona potrafi obrzydzić czelkowi żywot doczesny, cóż dopiero mówić o całym ich legionie.

Biedni więc są ci Młodoturcy i Staroturcy, a powiedzmy, że i jedni i drudzy dyabła dziś wartają.

Przechodzę wreszcie do trzeciego morderstwa, najsmutniejszego, bo najbliższe nas obchodzącego i otwierającego znów wrzód, który nam tak dolega.

Z ręki ucznia, Rusina-Ukraińca, padł profesor Polak, jak twierdzą nawet ruskie, więc uprzedzone źródła, wcale nie szowinista, który wymagał od swych uczniów tyle, ile był powinien, nie zważając na to, czy ma do czynienia z Polakiem, czy Rusinem.

Czy czyn ten był wynikiem spisku Ukraińców-seminarzystów, czy był on spowodowany osobistem przeświadczeniem mordercy, że dzieje mu się krzywda, na jedno to wychodzi. W ten sposób uczniowie nie załatwiają porachunków ze swymi profesorami!

Zbrodnia Dżegały przypomina zbyt żywo zamordowanie ś. p. namiestnika Potockiego, człowieka usposobionego dla galicyjskich Rusinów jak najżywczej, przez młodego fanatyka Syczyńskiego. Ukraińskie społeczeństwo wówczas zamiast czyn potępić, zrobiło z mordercy bohatera, po całym kraju zaś rozrzuciło tysiące widokówek z portretem matki „heroja“, widokiem kryminału w Stanisławowie, gdzie pędził wesołe życie przed wyjazdem do Ameryki i t. d. W ten sposób popularyzowało się zbrodnię i przygotowywało grunt, na którym tak rychło miał zakwitnąć nowy kwiat ukraińskiej kultury, jakiej nie powstydziliby się ani Gonta, ani Żeleźniak.

Rozmawiałem onegdaj z jednym z krakowskich Rusinów o wypadku, rzecz prosta nie mógł go pochwalić, oświadczył jednak, że jest to czyn szaleńca, za który nie może odpowiadać ruskie społeczeństwo.

Zupełnie to samo mówiono o Syczyńskim, starając się postępować jego wytłumaczyć.

To jednak bieda, że tych „szaleńców“, jak ów pan ich nazywa, jest coś zawiele i to ciekawe, że tego rodzaju szalowi, który używa rewolweru, czy browninga, podpadają przeważnie sami młodzieńcy, wychowani na zasadach ukraińskich.

Widoczne, więc, że ta kultura jest niezdrową i że trzeba pomyśleć o radykalnej kuracji.

Kto zna stosunki wschodnio-galicyjskie, wie, że tam od pierwszych chwil młodości wmawia się w dorastające pokolenie, że ze strony drugiej narodowości dzieje się im krzywda. Młode, bezkrytycznie zapatrujące się na świat umysły przepojone są trucizną, nic dziwnego, że się potem paczą i wydają tego rodzaju jednostki, jak Syczyński i Dżegało.

Winę więc ponoszą prawie w całości przewodnicy młodzieży ukraińskiej, zwalczający namiętnie, powiedzmy nawet fanatycznie, wszystko, co polskie, a zapominający o tem, że to, czem są obecnie, zawdzięczają jedynie tylko nam i naszej kulturze, której część sobie przyswoili, jednak przeważnie ją skarykaturowali.

Jak zaś przedstawia się ta rzekoma „krzywda“, która dzieje się Ukraińcom ze strony Polaków, postaram się wykazać na małym, wziętym z życia przykładzie.

Bawiąc swojego czasu we Lwowie i w mniejszych miastach Galicyi wschodniej, a zastrzegam się, że wówczas walka narodowościowa nie była do tego stopnia rozdmuchana, jak dzisiaj, widziałem, jak solidarnie postępują Rusini, jeśli rozchodzi się o popieranie swoich kupców, rzemieślników i przemysłowców, a bojkot Polaków. Taki ukraiński szowinista woli napisać po niemiecku, jeśli nie może cyrylicą, kupi raczej u Niemca, aby tylko nie dać Lachowi zarobić!

A przypatrzmy się teraz, co się u nas dzieje. U nas, powiadam, w Krakowie, dokąd chyba nie sięga wcale najbardziej nawet zachodnia Ukraina! Czy u nas aż się nie roi od Rusinów? Któż chwycił w swe ręce cały handel owocami i ciągnie zeń kolosalne zyski? Czy mało po sklepach i warsztatach Rusinów, którym przecież nikt nie powiada, że my mamy chleb dla swoich?

Wiedzą o tem i dlatego ściągają do nas coraz gromadniej, stąd wywożą pieniądze, a powróciwszy za San, nie mają słów na potępienie Lachów, którzy tak ciemnią biedną, nieszczęśliwą Ukrainę!... I to gdzie?... Na rdzennie ruskiej ziemi, w samym Krakowie!

Końby się z tego śmiać, młodzi Ukraińcy wierzą jednak w to, co im powiedzą ich prowodyrzy, a ci umieją dzielnie szermować fałszem i oszczerstwem.

Albo, czy mało mamy pośród nas urzędników-Rusinów, którzy wcale nie są narażeni na żadne nieprzyjemności lub prześladowania z tego powodu, że przyznają się do swej narodowości?... Darzy się ich większymi względami, niż swoich, by przypadkiem nie narzekali, że wobec nich nie jesteśmy gościnni.

A oni mimo to powiadają, że dzieje im się krzywda, choć i władza przełożona smaruje ich miodem, a obchodzi się, jak z jajkiem śmierzącym!

To są obrazki owych „krzywd“, za które mszczą się Syczyńscy i Dżegały!

Ciekawe, dokąd też pan Dżegało wybierze się na wojaż, bo zapewne i pod tym względem wejdzie w ślady Syczyńskiego-heroja, skoro Ameryka zamyka granice swe dla morderców, defraudantów i innych podobnych wyrzutków społeczeństwa.

Zbyt uniosła mnie kronikarska wena, nie zostało miejsca nawet na wybory, które mamy już za pasem i na wzmiankę o dniach kwiatka. W ubiegły piątek i niedzielę mieliśmy aż dwa, podobno po raz ostatni... w tym tygodniu.



Głosy publiczne.

Z miejskiej szkoły gotowania i gospodarstwa domowego (Pędzichów 15). Zakończenie roku szkolnego, t. j. popis z gotowania wobec przedstawicieli władzy szkolnej i rozdanie świadectw, odbędzie się w tej szkole 21 t. m. Przez dni 20, 21 i 22 t. m. w lokalu szkolnym wystawa z wstępem bezpłatnym. Będzie to bardzo zajmująca wystawa prac uczniów z wszystkich działów i kursów: bieleźniarstwa, prania i prasowania, zwykłego i chemicznego, krawieczyny, robót ozdobnych i artystycznych.

Papierki i tutki
cygaretowe
ABADIE
PARYŻ
Donabycia we wszystkich trafikach

Z trwogą strzeże każda matka swoich małych ulubieńców przed niebezpieczeństwem upałów letnich, które rocznie tyle ofiar pośród nien owlat zabiera, ponieważ najczęściej brakuje im dobrego i stosownego pożywienia. Dawajcie delikatnym niemowlętom Nestlégo mączki dla dzieci, która już w tysięcznych wypadkach z pokolenia na pokolenie tak zaszczytnie się zachowała, wówczas zaoszczędzicie sobie nie tylko zmartwienia, lecz będziecie widziały wasze dzieci wspaniale się rozwijające. Próbną dozę na żądanie natychmiast darmo jest wysyłana przez Nestlé, Wiedeń I., Biberstrasse 84.